

PAWEŁ ŻMUDZKI

*Instytut Historyczny
Uniwersytetu Warszawskiego*

LIBER DE PASSIONE MARTIRIS I VITA MAIOR S. STANISLAI. NA MARGINESIE KSIĄŻKI WOJCIECHA DRELICHARZA O IDEI ZJEDNOCZENIA KRÓLESTWA*

Dominikanin Wincenty (z Kielc / Kielczy)¹, pisząc *Żywot większy św. Stanisława*, ściśle powiązał nadzieję na poprawę sytuacji politycznej Polski z marzeniem o powrocie króla, a dokładniej rzecz ujmując, z przekonaniem, że znajdzie się ktoś, na kogo czekają dawne insygnia królewskie, złożone w skarbcu katedry krakowskiej. Narodziny idei zjednoczeniowej dotychczas kojarzone były przede wszystkim właśnie z tą Wincentyńską przepowiednią. Wielką zasługą Wojciecha Drelicharza jest znaczące poszerzenie perspektywy badawczej. W jego ujęciu pomysły Wincentego wynikły z wcześniejszej tradycji historycznej i literackiej. Funkcjonował w niej mit potężnego królestwa Bolesława Chrobrego oraz przetrwała pamięć o koronacji jego samego, a także o królewskiej godności jego syna i prawnuka. Drelicharz w swej książce nie ograniczył się do poszukiwań genezy idei zjednoczeniowej. Zajął się on także — że użyję słów Wincentego Kadłubka (w tłumaczeniu Brygidy Kürbis) — jej postępowaniem i spełnieniem. W związku z tym Drelicharz przeanalizował długą serię historiograficznych wypowiedzi o królach Polski, poczynając od zapisek w najstarszych rocznikach polskich, a kończąc na kronice Macieja z Miechowa. Dzięki temu pokazał, że idea zjednoczeniowa była czymś więcej niż tylko inspiracją działań, podejmowanych przez różnych kandydatów do polskiej korony u schyłku XIII w. i w pierwszych dziesięcioleciach XIV w. Rozważył ją, abstrahując przeważnie od konkretnych poczynań politycznych. Idea zjednoczeniowa jawi się więc jako ponadczasowa i od początku nierozzerwalnie związana z pojęciem królestwa. W perspektywie tego związku badacz rozwinął również wątek międzydzielnicowej rywalizacji,

* Wojciech Drelicharz, *Idea zjednoczenia królestwa w średniowiecznym dziejopisarstwie polskim*, Kraków 2012, Monografie Towarzystwa Naukowego Societas Vistulana, t. 1, ss. 517.

¹ W sprawie wątpliwości co do miejsca pochodzenia Wincentego — P. Węcowski, *Początki Polski w pamięci historycznej późnego średniowiecza*, Kraków 2014, s. 82–83.

uchwytnej w piśmiennictwie hagiograficznym i historiograficznym w drugiej połowie XIII w. i w XIV stuleciu. Nowe wersje opowieści o zjeździe gnieźnieńskim, a także o innych kluczowych momentach w dziejach polskiej monarchii, pozwalają dostrzec regionalne warianty idei zjednoczeniowej i wyobrażeń o pożądanym kształcie królestwa. Równie instruktywne okazują się zmiany wprowadzane do „podań koronacyjnych” i „list królewskich” przez autorów piętnastowiecznych. Mam nadzieję, że odkąd ukazała się *Idea zjednoczenia królestwa w średnio-wiecznym dziejopisarstwie polskim*, badania nad tytułowym problemem nigdy już nie będą w polskiej historiografii takie jak przedtem.

Książka Drelicharza posiada pewien generalny walor, który stanowi konsekwencję sumiennego wypełniania przez jej Autora jednego z podstawowych obowiązków badacza-humanisty, a mianowicie odnoszenia się do ustaleń i koncepcji poprzedników. Dzięki temu czytelnik otrzymuje na przykład znakomity wywód na temat prowadzonej przez wiele dziesięcioleci dyskusji o początkach polskiej annalistyki. I nie jest to tylko proste zestawienie poglądów poszczególnych badaczy. Omówienie jest bowiem krytycznie komentowane. Co więcej, komentarz ten wyszedł spod pióra najlepszego współczesnego znawcy roczników polskich. Bodaj z jeszcze większą siłą talent uczonego do celnego i umiejętnego prezentowania naukowych polemik ujawnia się przy okazji *Kroniki Wielkopolskiej*. Fragment jej poświęcony jest bardzo trafnym podsumowaniem sporów toczonych wokół genezy i czasu powstania tego zabytku.

Przejdę teraz do tych stwierdzeń — padających w książce Drelicharza — które zachęcają do dyskusji. Skoncentruję się na dwóch tylko zagadnieniach, ale za to bardzo ważnych. Moje uwagi będą dotyczyć przede wszystkim elementów metodyki badań źródłoznawczych, stosowanych przez Autora *Idei zjednoczenia królestwa*. Zacznę od kwestii Liber de passione martiris, czyli źródła (zaginione, a w każdym razie obecnie nieistniejącego), na które powołał się Gall Anonim w szóstym rozdziale pierwszej księgi swojego dzieła². Zdanie zawierające odwołanie do „księgi” pojawia się w tekście kroniki tuż po wzmiankach o gościnnym przyjęciu św. Wojciecha w Polsce, jego męczeńskiej śmierci w Prusach oraz wykupieniu ciała i złożeniu go do grobu w „metropolii” gnieźnieńskiej przez Bolesława Chrobrego. Brzmi ono następująco: „Illud quoque memorie commendandum estimamus, quod tempore ipsius Otto Rufus imperator ad sanctum Adalbertum orationis ac reconciliationis gratia simulque gloriosi Boleszlai cognoscendi famam introivit, sicut in libro de passione martiris potest propensius inveniri” („To także uważamy za godne powierzenia

² Wiele spostrzeżeń dotyczących Liber de passione martiris, funkcjonujących w obiegu naukowym, wprowadził doń Stanisław Kętrzyński, *O zaginionym żywocie św. Wojciecha*, RWHF PAU, seria 2, t. 18, 1902, s. 252–299. Metody badania źródłoznawczego i hipotezy zaprezentowane w pierwszym monograficznym opracowaniu Liber de passione są dziś nie do przyjęcia. Celną krytykę części ustaleń Kętrzyńskiego (w związku z Pasją z Tegernsee) przeprowadził ostatnio Miłosz Sosnowski, *Studia nad wczesnymi żywotami św. Wojciecha — tradycja rękopiśmienna i polemika środowisk*, Poznań 2013, s. 175–180.

pamięci, że w jego [Bolesława I — P.Ż.] czasach cesarz Otto Rudy przybył do świętego Wojciecha dla łaski modlitwy i pojednania, a także dla sprawdzenia wieści o chwale Bolesława, jak w księdze o pasji męczennika można łatwiej znaleźć”³. Dalej Anonim opisał spotkanie cesarza z Chrobrym w Gnieźnie. Zacytowane wyżej zdanie jest wszystkim, co wiemy o Liber de passione martiris. Wynika z niego, że Gall powołał się na jakąś pasję świętego Wojciecha, w której miało znajdować się inne (?) opowiadanie o wizycie Ottona III w Gnieźnie⁴. W analizowanej frazie zwraca uwagę zastosowanie wypowiedzi w pierwszej osobie („estimamus”). Kronikarz we własnym mniemaniu uznał opowiadanie o zjeździe gnieźnieńskim za szczególnie godne zapamiętania. Co więcej, drugi z podanych powodów cesarskiej wizyty w Polsce („gloriosi Boleszlai cognoscendi famam introivit”) doskonale współgra z tenorem całej, rozpisanej na 11 rozdziałów, Gallowej opowieści o Bolesławie Chrobrym. Przesłanki te zdają się świadczyć, że kronikarz sam zaaranżował narrację o spotkaniu w Gnieźnie. Nawet jeśli korzystał przy tej okazji z „pasji św. Wojciecha”, to jego tekst szczelnie przykrył tekst źródłowy i nie daje doń żadnego przystępu. Wszelkie próby doprecyzowania, czym była Liber de passione martiris, mają charakter swobodny i całkowicie uznaniowy.

Drelicharz poświęcił zresztą część swojego wywodu na temat hipotetycznego Gallowego źródła krytyce niektórych poglądów, obecnych w literaturze naukowej. Trafne wydają się argumenty użyte w polemice ze stwierdzeniami Przemysława Wiszewskiego, który wprawdzie sceptycznie ocenił możliwość odtworzenia treści Liber de passione martiris, ale mimo to nie omieszczał podzielić się z czytelnikami swoimi wyobrażeniami na temat jej kształtu i powodów przywołania w kronice Anonima. Wiszewski skonstruował wizję książki-kompilacji przekazów dotyczących św. Wojciecha, która — jego zdaniem — prędzej przetrwałaby w Polsce zawieruchę lat trzydziestych XI w. niż pojedynczy żywot (pasja)⁵. Drelicharz zwrócił zaś uwagę, że kolekcje hagiograficzno-historiograficzne w Polsce tworzone dopiero w późnym średniowieczu, a rozstrzygnięcie, co mogło, a co nie mogło zaginąć w trakcie kryzysu monarchii wczesnopiastowskiej, jest bardzo trudne (s. 54). Krytykę pomysłów Przemysława Wiszewskiego można rozszerzyć. Autor *Domus Boleszlai* uznał na przykład, że ludzie pamiętający wojnę Bolesława Krzywoustego z Henrykiem V przyjęliby ze zdumieniem i niedowierzaniem opowieść o pokojowym przybyciu Ottona III do Gniezna i dlatego Anonim powołał

³ Anonima tzw. *Galla kronika czyli dzieje książąt i władców polskich*, wyd. K. Maleczyński, Kraków 1952, MPH n.s., t. 2, ks. I, rozdz. 6, s. 18. Zwrot *tempore ipsius* odnosi się do Bolesława Chrobrego, który jest podmiotem w poprzednim zdaniu.

⁴ Węziej zdanie to rozumiał Przemysław Wiszewski, w którego przekonaniu Gall poinformował, że jedynie cele wizyty Ottona III w Gnieźnie zostały dokładniej rozważone w „pasji”: P. Wiszewski, *Domus Boleszlai. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do około 1138 roku)*, Wrocław 2008, s. 166, 204, 610. Istotnie, zdanie to może być tak rozumiane, ale nie musi. Równie dobrze „sicut in libro de passione martiris potest propensius inveniri” może odnosić się do całości wizyty cesarza w Gnieźnie.

⁵ *Ibidem*, s. 613–614.

się na pasję św. Wojciecha⁶. Dlaczego współcześni Gallowi mieliby zakładać, że wszyscy dawni cesarze byli źli i wrogo nastawieni do Piastów? Kronika Anonima rozwiewa takie złudzenia. To Henryk V stanowił w niej ewenement i psuł dobre relacje przodków Krzywoustego z cesarstwem, zawiązane przez Ottona III, a podtrzymane przez cesarza-protektora Kazimierza Odnowiciela i cesarza-szwagra Władysława Hermana.

Drelicharz jest więc świadom, jak trudno wyluskać Liber de passione martiris z kroniki Anonima, ale jednocześnie nie ma wątpliwości, że Gallowa narracja o zjeździe gnieźnieńskim jest „fragmentarycznym wyciągiem” czy też „streszczeniem” zaginionego źródła (s. 47). Jednak to, że „in libro de passione martiris potest propensius inveniri”, wcale nie musi oznaczać, że kronikarz streścił zaginiony utwór⁷. Nie do końca wiadomo zresztą, jakim dokładnie słowem (w ewentualnym wspólnym pierwowzorze wersji kodeksów Z i H) została określona odrębność opowieści zawartej w „pasji” od narracji Gallowej⁸. Brakuje jakiegokolwiek analogii, która uświadomiłaby, jak Anonim pracował ze źródłami. Chyba żeby przyjąć założenie Drelicharza, że kronikarz znał najdawniejsze polskie zapiski rocznikarskie (s. 64–67)⁹, ale w takim wypadku pojawia się świadectwo bardzo swobodnego stosunku Anonima do źródeł pisanych. Jeżeli Gall czytał rocznik rejestrujący wydarzenia w Polsce, to (o ile można poprawnie rekonstruować jego treść) ani nie cytował jego zapisek, ani ich nie parafrazował. Nie zacerpnął też najważniejszych informacji, jakie niesie ze sobą przekaz annalistyczny, czyli dat rocznych. Jeżeli utwór przedstawiający gnieźnieńskie konsekwencje męczeństwa biskupa Pragi istniał, jego treść mogła znacznie odbiegać od opowieści Galla. Pogląd, że kronikarz musiał wiernie streścić wzmiankowaną księgę, nie jest jedynym możliwym. Żeby go bronić, trzeba wskazać jakieś przesłanki, bo jedyne, co istnieje na pewno, to tekst Gallowy.

Ciekawą próbę dowiedzenia, że narracja Anonima musiała się opierać na źródle spisany niedługo po zjeździe gnieźnieńskim, podjął swego czasu Roman

⁶ P. Wiszewski, op. cit., s. 610.

⁷ Por. J. Strzelczyk, *Bolesław Chrobry*, wyd. 2, Poznań 2003, s. 58. Jerzy Strzelczyk miał wątpliwości, czy kronikarz w ogóle oglądał źródło, które przywołał.

⁸ *Propensius* (Z) lub *perpensius* (H) — *Anonima tzw. Galla kronika*, ks. I, rozdz. 6, s. 18, przyp. 1. Zarówno w kodeksie Zamoyskich (Z) (<http://www.polona.pl/item/827083/53/>), jak i w kodeksie Szamotulskiego (H) (<http://www.polona.pl/item/5790548/166/>) słowo zostało zapisane w dokładnie taki sam sposób: *ppensius* wraz z zaznaczeniem ściągnięcia liter między pierwszym a drugim „p”. O odmienności lekcji świadczy kształt kresek przekreślających łaskę litery „p”. Drelicharz poszedł śladem tłumaczenia Romana Grodeckiego i Mariana Plezi („dokładniej wyczytać”, czyli raczej „perpensius”), a nie tropem edycji Karola Maleczyńskiego, który wołał wersję: „propensius inveniri” („łatwiej znaleźć”).

⁹ Por. z dobrze uzasadnionymi wątpliwościami Wojciecha Polaka (*Uwagi w sprawie rocznikarskiego źródła Kroniki Galla Anonima*, RHum, t. 48, 2000, z. 2 specjalny: *Cursus mille annorum. Prace ofiarowane Profesorowi Eugeniuszowi Wiśniowskiemu*, s. 447–460) i P. Wiszewskiego (op. cit., s. 168–170).

Michałowski¹⁰, opierając się na ustaleniach Tomasza Jasińskiego¹¹. Michałowski zauważył, że wyprowadzona wprost z listów Pawłowych tytulatura, nadana — według Galla — Bolesławowi Chrobremu w Gnieźnie przez cesarza, dobrze pasuje do tytułów uchwytnych w dyplomach Ottona III. To spostrzeżenie dotyczy jednak — ściśle rzecz ujmując — nomenklatury, której cesarz miał użyć w odniesieniu do polskiego księcia. Nawet jeśli przyjąć, że Anonim nie mógł sam dokonać parafrazy *Listu do Filipian*, to z ewentualnej poprawności tytułów nie da się wywnioskować, że całość Gallowej narracji dokładnie odpowiada treści *Liber de passione martiris*. Zresztą jeśli już śledzić nieistniejące źródła, nie można zapominać o drugim, przywołanym przez Anonima, który napisał o postanowieniach zjazdu gnieźnieńskiego: „cuius paccionis decretum papa Silvester sancte Romane ecclesie privilegio confirmavit” („którego to układu postanowienia potwierdził papież Sylwester przywilejem Świętego Kościoła Rzymskiego”)¹². Przywilej papieski równie dobrze, a nawet lepiej nadaje się na źródło wiernie przekazujące nazwy godności nadanych Chrobremu przez Ottona III¹³.

Oddajmy głos Drelicharzowi: „Najważniejszym argumentem za rzeczywistym korzystaniem przez Galla Anonima z owego zaginionego później *Liber de passione martiris* jest jednak ilość i rodzaj konkretnych wiadomości zawartych w Gallowym podaniu o zjeździe gnieźnieńskim, jakże odbiegających od innych jego informacji na temat czasów pierwszych Piastów, pełnych ogólników bądź biblijnych schematów” (s. 55)¹⁴. Nie jest to argument przekonujący. W opowieści Anonima o pierwszych Piastach, pomijając „podanie o zjeździe gnieźnieńskim”, jest przynajmniej kilka szczegółów, których nie da się łatwo skojarzyć ze św. Wojciechem, a które występują w źródłach starszych od kroniki Galla, ale nie znanych Anonimowi.

Nie sposób dociec, skąd kronikarz wiedział, że Bolesław Chrobry bezskutecznie starał się o rękę jednej z siostr swojego antagonisty z rozdziału siódmego pierwszej księgi, czyli „króla Rusinów”¹⁵ (utożsamianego z Jarosławem Mądrym). Thietmar wspomniał o tym mimochodem, przy okazji przedstawiania

¹⁰ R. Michałowski, *Relacja Galla Anonima o zjeździe gnieźnieńskim — problem wiarygodności*, w: *Tekst Źródła — krytyka — interpretacja*, red. B. Trelińska, Warszawa 2005, s. 59–64. Por. z polemiką — D.A. Sikorski, *Kościół w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Rozważania nad granicami poznania historycznego*, Poznań 2011, s. 452–460.

¹¹ T. Jasiński, *Titulatura Bolesława Chrobrego na Zjeździe Gnieźnieńskim*, w: *Memoriae amici et magistri. Studia historyczne poświęcone pamięci Profesora Waclawa Korty (1919–1999)*, red. M. Derwich, W. Mrozowicz, R. Żerelik, Wrocław 2001, s. 23–31. Z Jasińskim polemizował P. Wiszewski, op. cit., s. 611–612.

¹² *Anonima* tzw. *Galla kronika*, ks. I, rozdz. 6, s. 20.

¹³ Ku takiej możliwości skłaniał się zresztą Drelicharz w recenzowanym dziele (s. 58). Dopuszczał ją także: R. Michałowski (op. cit., s. 63). Istnienie dokumentu podawał w wątpliwość P. Wiszewski (op. cit., s. 168).

¹⁴ W. Drelicharz podążył za argumentacją Gerarda Labudy (*Studia nad początkami państwa polskiego*, wyd. 2, t. 1, Poznań 1987, s. 247–249).

¹⁵ *Anonima* tzw. *Galla kronika*, ks. I, rozdz. 7, s. 21–22.

okoliczności wkroczenia polskiego księcia do Kijowa w 1018 r.¹⁶ Anonim korzystał z jakiejś tradycji, niezależnej od kroniki biskupa Merseburga, i uczynił nieudane swaty główną przyczyną wojny polsko-ruskiej. Gall wiedział także o zdobyciu Kijowa przez Bolesława, chociaż nie wspominają o tym wzmiankujące pochod na Ruś *Rocznik dawny*, *Rocznik kapituły krakowskiej* i *Rocznik krótki* („Bolezlaus superavit Ruziam”, „primus Bolezlaus Ruthenos superat”, „superavit et terram vastat / vastavit”)¹⁷, czyli ich pierwowzór też zapewne nie wymieniał nazwy miasta¹⁸. Nic nie wskazuje na to, by informację o fiasku planowanego związku małżeńskiego i zwycięskiej wyprawie na ruską stolicę mogła przechowywać „pasja św. Wojciecha”¹⁹.

Z pozoru tylko łatwiej domyśleć się, jak do Gallowego dzieła mogła trafić informacja o zawarciu za życia Bolesława Chrobrego małżeństwa Mieszka II z „siostrą” cesarza Ottona III. Łatwość domysłu jest pozorna, ponieważ trzeba by podzielić wspomniane już przekonanie Drelicharza, że Anonim przeczytał w Polsce miejscowy rocznik, a do tego jeszcze założyć, że zapiska w *Roczniku kamienieckim* pod rokiem 1013 („Mesco filius Bolezlai primi duxit uxorem, sororem Ottonis tercii imperatoris”)²⁰ pochodzi z najstarszego zabytku annalistyki polskiej, a nie jest poprawną, czy może lepiej powiedzieć historycznie prawdopodobną, datacją informacji wyciągniętej z kroniki Galla. W każdym razie znamieną jest genealogiczna pomyłka Anonima (i autora noty w *Roczniku kamienieckim*), który z siostrzenicy Ottona III uczynił jego siostrę²¹. Podobny dylemat pojawia się w związku z czeskim pochodzeniem Dąbrówki. Najdawniejszym źródłem, które o tym informuje, jest kronika Thietmara²². Jeśli, jak chce Drelicharz, Anonim czytał polski rocznik, to trzeba założyć, że zapiski w *Roczniku poznańskim I* i *Roczniku kapituły poznańskiej* („Dambrouca filia ducis Boemorum tradita est in uxorem”, „Dambrowka de Bohemia nupsit Mesconi duci Polonie, qui Mesco sequenti anno baptisatus est”)²³ oddają kształt noty w pierwotnym roczniku, a nie są rozwinięciem — dokonany na podstawie Galla i późniejszych kronik — bardziej lakonicznych wzmianek („Dubrouka venit ad Miskonem”, „Dubrouka ad Mesconem venit”, „Dambrowca ad Mesconem venit”, „Dubrowka venit ad ducem Mesconem”) przechowanych w *Roczniku dawnym*, *Roczniku kapituły krakow-*

¹⁶ *Kronika Thietmara*, tłum. M.Z. Jedlicki, Poznań 1953, ks. VIII, rozdz. (15) 32, s. 621–623.

¹⁷ *Najdawniejsze roczniki krakowskie i kalendarz*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, Warszawa 1978, MPH n.s., t. 5, s. 8, 45, 233.

¹⁸ W. Polak, op. cit., s. 449–450.

¹⁹ Gerard Labuda (op. cit., s. 247) uważał także — pojawiającą się w kronice Galla — nazwę rzeki Bug, nad którą miała być stoczona bitwa Polaków z Rusinami, za refleks fakt historycznego. Akurat tego nie potwierdza kronika Thietmara, gdzie padają słowa: „quendam fluvium” — *Kronika Thietmara*, ks. VIII, rozdz. (15) 32, s. 621. Chybiony jest zarzut Labudy, że Anonim nie rozróżnia dwóch wypraw Chrobrego na Ruś.

²⁰ *Rocznik kamieniecki*, MPH, t. 2, wyd. A. Bielowski, Lwów 1872, s. 777.

²¹ W. Polak, op. cit., s. 455–456.

²² *Kronika Thietmara*, ks. IV, rozdz. (35) 55, s. 219.

²³ *Roczniki wielkopolskie*, wyd. B. Kürbis, Warszawa 1962, MPH n.s., t. 6, s. 23, 129.

skiej, *Roczniku tzw. wielkopolskim* i *Roczniku krótkim*²⁴. Zdanie informujące o śmierci książęcej jest w *Roczniku poznańskim I* sformułowane lapidarnie i nazwa Czech w nim nie pada („Dambrouca mater pii Boleslay obiit”)²⁵.

Kolejny refleks dawniejszej tradycji historycznej pojawił się w przedstawionym przez Galla wyjaśnieniu, dlaczego Czesi wykastrowali Mieszka II: „quia rex Bolezlauus, pater eius, similem eis iniuriam fecerat, quoniam eorum ducem sumumque avunculum excecaverat” („ponieważ król Bolesław, jego ojciec, podobną im niesprawiedliwość uczynił, kiedy ich księcia i swojego wuja oślepił”)²⁶. Anonim wiedział zatem skądś o wypadku, o którym znowu jako pierwszy napisał Thietmar, czyli o oślepieniu Bolesława Rudego na rozkaz Chrobrego²⁷. O Polakach, którzy po zajęciu Pragi pozbawili wzroku Bolesława czeskiego, informuje także *Rocznik krótki*²⁸, ale jest to raczej refleks lektury kroniki Kosmasa, znanej redaktorowi kolekcji zwanej *Chronica longa seu magna Polonorum seu Lechitarum*²⁹, albo wyciąg z trzynastowiecznej wersji *Rocznika kapituły krakowskiej*³⁰. Biskup Merseburga sytuował wydarzenia w odwrotnej kolejności: Chrobry najpierw podstępnie okaleczył rywala, a potem opanował tron praski. Gall wiedział i o tym drugim zdarzeniu, ale nie łączył sprawy z kaźnią czeskiego księcia. Fraza „et in Praga ducalem sedem obtinuit”³¹ pojawiła się we wstępnym wyliczeniu wielkich sukcesów Chrobrego. Wzmiankując o oślepieniu, Gall popełnił błąd przy określaniu pokrewieństwa sprawcy i ofiary. Bolesław Rudy był wujecznym bratem, a nie wujem Bolesława Chrobrego. Zresztą także w zdaniu informującym o Liber de passione martiris zdarzyła się kronikarzowi drobna omyłka, czyli przeniesienie na Ottona III przydomka „Rufus”, który nosił jego ojciec.

Anonim wiedział wreszcie o wojnach Chrobrego z Sasami. Wspomnił o nich wprawdzie lakonicznie, jednym zdaniem („Indomites vero tanta virtute Saxones edomuit, quod in flumine Sale in medio terre eorum meta ferrea fines Polonie terminavit”; „Dzikich Sasów z takim zaś męstwem udomowił, że w rzece Sali, w środku ich kraju, słupem żelaznym granicę Polski wyznaczył”)³², ale w duchu, który znakomicie współgra z tenorem wypowiedzi nowoczesnych historyków, piszących o znaczącym sukcesie Bolesława, przypieczętowanym pokojem w Budziszynie i terytorialnymi zdobyczami w postaci Miłska i Łużyc³³. Kolejny konkret, wspomniany przez Galla przy okazji podbojów Chrobrego, to

²⁴ *Najdawniejsze roczniki krakowskie i kalendarz*, s. 4, 43, 227, 232. W. Polak, op. cit., s. 449–450.

²⁵ *Roczniki wielkopolskie*, s. 129.

²⁶ *Anonima tzw. Galla kronika*, ks. I, rozdz. 17, s. 40.

²⁷ *Kronika Thietmara*, ks. V, rozdz. (18) 30, s. 293.

²⁸ *Najdawniejsze roczniki krakowskie i kalendarz*, s. 233.

²⁹ *Ibidem*, s. LV–LVI.

³⁰ W. Polak, op. cit., s. 452.

³¹ *Anonima tzw. Galla kronika*, ks. I, rozdz. 6, s. 16.

³² *Ibidem*, ks. I, rozdz. 6, s. 16–17. Inaczej passus o Sasach zinterpretował P. Wiszewski (op. cit., s. 211). Jego zdaniem Gall chciał pokazać, że potęga Bolesława równa jest cesarskiej, ponieważ polski władca pokonał Sasów, którzy przeciwstawiali się cesarzowi.

³³ Np.: J. Strzelczyk, op. cit., s. 158–159.

aneksja ziem należących do Węgrów aż po Dunaj („Numquid non ipse Vngaros frequencius in certamine superavit, totamque terram eorum usque Danubium suo dominio mancipavit”; „Któż, jak nie on sam Węgrów w bitwie często zwyciężał i całą ich ziemię aż po Dunaj swojemu panowaniu podporządkował”)³⁴. Informacja ta zgadza się z opiniami badaczy przyjmujących trwające jakiś czas panowanie Bolesława nad ziemiami dzisiejszej Słowacji. To samo można powiedzieć o wzmiankowanym przez Anonima zajęciu Moraw przez Chrobrego³⁵.

Powyższe zestawienie pozwala zakwestionować tezę o wyjątkowym charakterze „podania o zjeździe gnieźnieńskim” oraz podważyć wytłumaczenie rzeczowej wyjątkowości wykorzystaniem przez kronikarza zaginionej „pasji św. Wojciecha”³⁶. Generalnie rzecz ujmując, nie wiadomo, jaką drogą doszły do Anonima wiadomości o Chrobrym, które dziś uważa się za historyczne. Brak przesłanek, by wszystkie łączyć z Liber de passione martiris. Zwłaszcza szczegóły wzmiankowane przez Thietmara, o których — bez znajomości jego kroniki — także Gall wiedział, świadczą że rekonstruowanie zaginionej pasji niczego nie wyjaśnia, ponieważ nie da się podtrzymać poglądu Stanisława Kętrzyńskiego³⁷, który przypisywał biskupowi Merseburga jej znajomość. Thietmar stworzył zupełnie inną opowieść o cesarskiej wizycie w Gnieźnie niż Anonim i raczej po prostu pamiętał wydarzenia roku 1000³⁸. To samo można powiedzieć o informacjach na temat kontaktów Ottona III z Chrobrym w kronice Ademara z Chabannes. Kętrzyński tylko dlatego widział w nich odbicie Liber de passione, że na początku XX w. mocno krytykowano pogląd Julesa Laire’a, iż pochodzą one z pierwszych dzieścioleci XI w., i uważano je, wraz z całym passusem o działalności świętych Wojciecha i Brunona, za późniejszą interpolację³⁹. Dziś wiadomo, że autorem tego fragmentu był sam Ademar⁴⁰. Kronikarz z Chabannes słyszał o podarowaniu ramienia św. Wojciecha Ottonowi, ponieważ relikwie biskupa Pragi czczone były w Akwizgranie i na Wyspie Tybrowej w Rzymie. Poza tym — zdaniem Ademara — cesarz odwzajemnił się Bolesławowi tronem Karola Wielkiego. Świętą włócznię natomiast dostał Stefan węgierski⁴¹. Jak widać, podobieństwo do narra-

³⁴ Anonima tzw. *Galla kronika*, ks. I, rozdz. 6, s. 16.

³⁵ Np.: E. Kowalczyk, *Momenty geograficzne państwa Bolesława Chrobrego. Na styku historii i archeologii*, KH 107, 2000, 2, s. 66; M. Dworsatschek, *Sprawa koronacji Bolesława Chrobrego w świetle literatury*, w: *Monastycyzm. Słowiańszczyzna i państwo polskie. Warsztat badawczy historyka*, red. K. Bobowski, Wrocław 1994, s. 47–52.

³⁶ Właściwie to jedynie padające w kronice Galla informacje o św. Wojciechu i imię Gaudentego (Anonima tzw. *Galla kronika*, ks. I, rozdz. 19, s. 43) można by łatwo powiązać z Liber de passione martiris. Samo imię arcybiskupa, ale już nie wzmiankę o kłatwie, która wywołała nieszczęścia spadające na Polskę po wygnaniu Kazimierza.

³⁷ S. Kętrzyński, op. cit., s. 284–290.

³⁸ G. Labuda, op. cit., s. 246.

³⁹ S. Kętrzyński, op. cit., s. 282.

⁴⁰ D.A. Sikorski, *Kronika Ademara z Chabannes — odzyskane źródło dla najwcześniejszych dziejów Polski*, St. Żr. 40, 2002, s. 215–220.

⁴¹ *Ademari Cabannensis Chronicon*, wyd. P. Bourgain, *Corpus Christianorum, Continuatio Mediaevalis*, t. 129, Turnhout 1999, ks. III, rozdz. 31, s. 153–154.

cji Anonima jest niewielkie i w związku z tym trudno dopatrywać się wspólnego źródła obu przekazów⁴².

Inne argumenty, użyte przez Drelicharza w sprawie nieistniejącego źródła, również pozbawione są mocy. Polemizując z Dánielem Bagim⁴³, Autor *Idei zjednoczenia królestwa* stwierdził:

gdyby opowiadanie Galla Anonima o „geście koronacyjnym” Ottona III miało być wytworem jego fantazji, to dlaczego nie napisałby o tym w sposób bardziej jednoznaczny, z dodaniem jeszcze kilku słów nie mających podstaw w cytowanym przez siebie *Liber de passione martiris*, nie pozostawiających wątpliwości, co do charakteru uroczystości, a mianowicie zdania o namaszczeniu Bolesława olejami przez biskupów? Tym bardziej, że przecież z dalszej części relacji Galla Anonima wynika, że uważał on wydarzenia gnieźnieńskie za właściwą koronację Bolesława Chrobrego? Dlaczego więc miałby krępować swoją „pomysłowość” i opowiedzieć o tym w tak niejednoznaczny sposób? Nie lepiej byłoby napisać o koronie zamiast o diademie cesarskim? Dlaczego, dopuszczając się rzekomo mistyfikacji, miałby czynić to tak nieudolnie, ale paradoksalnie w stylu cesarza, który chyba nieprzypadkowo zwany był *Mirabilium Mundi*? (s. 56)

Zacytowane zdania świadczą, że Drelicharz uważa opowiadanie Galla o ustanowieniu Chrobrego królem za niejednoznaczne, a nawet nieudolne. Co więcej, sądzi, że kronikarz potrafiłby stworzyć satysfakcjonujący opis koronacji, gdyby nie krępowała go *Liber de passione martiris*⁴⁴. Trudno oprzeć się wrażeniu, że Drelicharz wyobraża sobie Anonima na wzór i podobieństwo nowoczesnego historyka, który „powinien” opisywać przebieg sakry monarszej w jedynie słuszny, podręcznikowy sposób. W moim przekonaniu nieuzasadniony jest pogląd, że Gallowe „podanie o zjeździe gnieźnieńskim” zawiera wadliwy – z punktu widzenia wewnętrznych reguł narracji kronikarskiej – obraz inauguracji królewskiej Chrobrego. Sam Drelicharz zauważył przecież, że w opowiadaniu Anonima Bolesław I stał się królem w trakcie spotkania z cesarzem w Gnieźnie. Skoro tak, to raczej trzeba założyć, że dla kronikarza obraz początku królowania był bez zarzutu, bez względu na to, czy sam stworzył „podanie o zjeździe gnieźnieńskim”, czy skądś je zaczerpnął.

⁴² G. Labuda, op. cit., s. 246. Mimo tego Drelicharz uważa, że nawet krucha hipoteza o związku kroniki Ademara z *Liber de passione* jest nie bez znaczenia, bo przecież z jakichś zaginionych źródeł kronikarz musiał korzystać – W. Drelicharz, op. cit., s. 55. Przy tej okazji Drelicharz powołał się też na Raula Glabera, chociaż wzmianka Glabera o św. Wojciechu nie ma najmniejszego związku z „podaniem” o zjeździe gnieźnieńskim Anonima.

⁴³ D. Bagi, *Królowie węgierscy w Kronice Galla Anonima*, Kraków 2008, s. 75–85.

⁴⁴ Podobną dwoistość opowiadania o zjeździe gnieźnieńskim sugerował Edward Skibiński, który dostrzega w 6. rozdziale I księgi kroniki Galla zderzenie dwóch tradycji, tekstowej (z *Liber de passione*), cechującej się precyzją i mówiącej jedynie o zamiarze wyniesienia Bolesława na tron królewski, i ustnej, mówiącej o spełnionej koronacji – E. Skibiński, *Przemiany władzy. Narracyjna koncepcja Anonima tzw. Galla i jej podstawy*, Poznań 2009, s. 80–81.

Żeby rozstrzygnąć, czy opowiadanie o wydarzeniach w Gnieźnie jest „niejednoznaczne”, czy „nieudolne”, należy przyrzeć się treści rozdziału 6. w pierwszej księdze kroniki Galla. Opowieść o Chrobrym rozpoczyna się od zdania zapowiadającego wielką chwałę przyszłego króla: „oriens ex alto regnum Polonie visitavit. De hanc namque benedicta femina gloriosum Boleslaum generavit” („wschodzące słońce z wysokości przybyło do królestwa Polski. Z tą bowiem błogosławioną kobietą spłodził sławnego Bolesława”) ⁴⁵. Mieszko I spłodził z Dąbrówką syna, który niczym wschodzące słońce nawiedził królestwo Polski. Słowa „oriens ex alto” były świadomym raczej nawiązaniem do 78. wersu w pierwszym rozdziale *Ewangelii św. Łukasza*, traktującego o narodzinach Jezusa. Kronikarz sugeruje, że już w chwili przyścia na świat chwała Chrobrego była tak oczywista, jak nadzwyczajność dzieciątka narodzonego w Betlejem. Warto zastanowić się, czy stwierdzenie, że „wschodzące słońce z wysokości” „regnum Polonie visitavit” nie jest świadomym anachronizmem. Przyszły pierwszy król ledwie się urodził, a jego ojczyzna już jest królestwem. Wprawdzie nieco wcześniej zdarzyło się Gallowi użyć słowa „regnum” w czysto technicznym — jak się zdaje — znaczeniu „kraj” („et de regno Pumpil cum sobole radicitus exstirpavit”) ⁴⁶, ale akurat w rozdziale 6. pojawia się jeszcze jeden znaczący anachronizm: „Postea vero corpus ipsius ab ipsis Prusis Boleslaui auri pondere comparavit et in Gneznen metropoli condigno honore collocavit” („Potem zaś od owych Prusów jego ciało [św. Wojciecha — P.Ż.] na wagę złota wykupił i do metropolii gnieźnieńskiej z należną ciężą zawiózł”) ⁴⁷. Zatem, gdy ciało męczennika przybyło do Gniezna, gród był już — według Galla — metropolią. Stąd zapewne w opisie zjazdu gnieźnieńskiego brakuje informacji o powołaniu arcybiskupstwa i jego sufraganii ⁴⁸. Czy to znaczy, że Anonim nieporządnie referuje przekształcenia organizacji kościoła w Polsce? ⁴⁹ Jest to zarzut mało sensowny. Dla kronikarza translacja św. Wojciecha do Gniezna czyni je metropolią ⁵⁰. Taki jest sens nadany opowiadaniu. Może na podobnej zasadzie już narodziny Chrobrego — w kronikarskiej narracji — podnosiły Polskę do rangi królestwa.

Porównanie do wschodzącego słońca nie jest jedynym mocnym akcentem na początku opowiadania o Bolesławie I. Gall stwierdził, że z Bożej łaski syn Mieszka I tak rządził krajem i tak go wzmocnił, „quod, ut sic eloquar, sua probi-

⁴⁵ Anonima tzw. *Galla kronika*, ks. I, rozdz. 6, s. 16. C. Deptuła, *Galla Anonima mit genezy Polski. Studium z historiozofii i hermeneutyki symboli dziejopisarstwa średniowiecznego*, wyd. 2, Lublin 2000, s. 322.

⁴⁶ Anonima tzw. *Galla kronika*, ks. I, rozdz. 3, s. 12; P. Wiszewski, *Rex in regno suo? Wokół wyobrażeń i propagandy władzy królewskiej Piastów (do 1296 r.)*, w: *Proměna středověchodní Evropy raného a vrcholného středověku. Mocenské souvislosti a paralely*, wyd. M. Wihoda, L. Reitinger, Brno 2010, s. 428–429. Inaczej: C. Deptuła, op. cit., s. 225.

⁴⁷ Anonima tzw. *Galla kronika*, ks. I, rozdz. 6, s. 17–18.

⁴⁸ Jeszcze przed wprowadzeniem św. Wojciecha do opowieści, Gall Anonim wspominał ogólnie, przy okazji prezentacji wielkich dokonań Bolesława, o ustanowieniu wielu kościołów i biskupów, ale u pogan — Anonima tzw. *Galla kronika*, ks. I, rozdz. 6, s. 17.

⁴⁹ Tak — D.A. Sikorski, *Kościół w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego*, s. 33–34.

⁵⁰ Zwrócił na to uwagę P. Wiszewski, *Domus Boleslai*, s. 205.

tate totam Poloniam deauravit” („aż, że tak powiem, swoją prawością całą Polskę ozłocił”)⁵¹. Następnie kronikarz, chociaż zastrzegł się, że nikt nie zdoła godnie opowiedzieć, a tym bardziej opisać czynów i zwycięstw Chrobrego, wyliczył jego wielkie sukcesy. Czegoż to Bolesław I nie dokonał! Podbił Czechy i Morawy, Węgry zajął aż po Dunaj, udomowił dzikich Sasów, niewiernych deptał swymi stopami i przy pomocy papieża ustanawiał u nich kościoły oraz biskupów. Dalej umieszczony jest wspomniany wyżej passus o św. Wojciechu i zaraz po nim zdanie informujące o wizycie cesarza w Gnieźnie oraz o Liber de passione martiris. Potem następuje opis niebywale wystawnego przyjęcia Ottona III, który dał kronikarzowi okazję do dygresji na temat niewiarygodnego bogactwa w Polsce, w czasach Chrobrego. Widząc to wszystko, cesarz zareagował okrzykiem: „Per coronam imperii mei, maiora sunt que video, quam fama percepi” („Na koronę mojego cesarstwa, większe jest to, co widzę, od tego, czego z wieści się dowiedziałem”)⁵² i naradziwszy się ze swoim dostojnikami, uznał, że właściwą reakcją na to, co zobaczył, jest wyniesienie Bolesława na tron królewski i zwieńczenie jego głowy diademem. „Et accipiens imperiale diadema capitis sui, capiti Boleslauri in amicitie fedus inposuit et pro vexillo triumphali clavum ei de cruce Domini cum lancea sancti Mauritij dono dedit, pro quibus illi Boleslaurus sancti Adalberti brachium redonavit” („I zdjąwszy ze swojej głowy koronę cesarską, dla zawiązania przyjaźni włożył ją na głowę Bolesława i jako zwycięską chorągiew dał mu gwóźdź z Krzyża Pańskiego wraz z włócznią św. Maurycego, za które Bolesław odwdzieczył mu się ramieniem św. Wojciecha”)⁵³.

Opowiadanie o panowaniu Chrobrego w rozdziale 6. ks. I kroniki Galla skonstruowane jest w taki sposób, żeby nie było wątpliwości, iż Bolesław wszystko zawdzięczał Bogu, znakomitym rodzicom oraz swoim zaletom. Wielkość władcy uwidoczniła się od razu dzięki efektownym metaforom i szybkiemu wyliczeniu wspaniałych czynów. Rezultat wzmocniły jeszcze „miracula mirifica”⁵⁴ przygotowane przez Chrobrego na przybycie cesarza i inne przejawy ziszczenia się w Polsce złotego wieku. Ottonowi III przypadła w opowiadaniu rola ważna, ale w gruncie rzeczy pasywna. Cesarz stwierdził tylko to, co już się dokonało. Bolesław w istocie rzeczy wcześniej stał się królem, a Ottonowi pozostało jedynie nazwać rzeczy po imieniu⁵⁵. Kronikarz kunsztownie zaplątał wątek diademem cesarskiego. Imperator najpierw klnie się na swoją koronę, że sława Bolesława, która dotarła na dwór cesarski, była niczym w porównaniu do tego, co Otto zobaczył w Gnieźnie. Następnie cesarz wieńczy Chrobrego własnym diademem. Opowiadanie Anonima jest spójne i sensowne. Bolesław został królem dzięki swym przymiotom, zwycięstwom i bogactwom. Otto spontanicznie potwierdził ten stan rzeczy, gdy

⁵¹ Anonima tzw. *Galla kronika*, ks. I, rozdz. 6, s. 16.

⁵² Ibidem, ks. I, rozdz. 6, s. 19.

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ Ibidem, ks. I, rozdz. 6, s. 18.

⁵⁵ C. Deptuła, op. cit., s. 325; P. Wiszewski, *Rex in regno suo?*, s. 433.

tylko naocznie się przekonał, jak dalece rzeczywistość przewyższa to, co wieść głosiła. W tej historyjce to nie cesarz jest *Mirabilium Mundi*, lecz Chrobry.

W moim przekonaniu nie da się rozstrzygnąć, czy „podanie o zjeździe gnieźnieńskim” jest „wymyślone” przez Galla, czy opiera się na *Liber de passione* albo jakimś innym konkretnym przekąźniku „prawdziwych wydarzeń” z roku 1000. Nawet szczegóły, których historyczność można domniemywać, takie jak wymiana włóczni św. Maurycego na ramię św. Wojciecha, mogą, ale nie muszą pochodzić z tego nieistniejącego już źródła. Metodologicznie wadliwe wydaje się rekonstruowanie treści zaginionej „pasji św. Wojciecha”, wzmiankowanej enigmatycznie i tylko raz, na podstawie obszernego fragmentu Gallowej narracji, znakomicie napisanej, poświęconej czynom Bolesława Chrobrego, która ma własne cele i strategie opowiadania.

Jeszcze mniej uzasadnione są rozważania na temat czasu powstania *Liber de passione*. Przekonanie, że „księga” musiała powstać tuż po zjeździe gnieźnieńskim, jest pochodną ułomnego założenia, iż historyczne szczegóły (włócznia, ramię) uwiarygodniają resztę. Przy tej okazji zresztą całkiem swobodnie poszerzano pensum wiadomości pochodzących z zaginionego źródła, na przykład o wyliczenie wojsk Chrobrego i inne „dane” świadczące o potędze tego władcy⁵⁶. Przegląd Gallowych informacji o pierwszych Piastach, potwierdzonych w starszych tekstach, pokazuje coś zgoła innego. Anonim wplatał okrucy tradycji również w takie opowiadki, których nowocześni historycy nie chcieli traktować poważnie. Przypuszczenie Drelicharza, że *Liber de passione* mogła powstać około 1024 r. w związku z przygotowaniem do koronacji Chrobrego w 1025 r. (s. 58–59), jest całkowicie pozbawione racji bytu. Jeśli nawet Gall Anonim rzeczywiście wykorzystał zaginioną „pasję św. Wojciecha”, to nie ma żadnych powodów, by zanegować Gallowe rozumienie owego tekstu, wedle którego żadna inna koronacja Bolesławowi nie była potrzebna, skoro na tron królewski wyniósł go Otto III. Drelicharz uważał jednak, że dwunastowieczny kronikarz musiał w tym względzie dokonać „nadinterpretacji” swojego źródła⁵⁷. Autor *Idei zjednoczenia królestwa* trafnie stwierdza: „Anonim nie pisał przecież o tym, co się naprawdę wydarzyło, ale o tym, co uważał, że się wydarzyło” (s. 64). Skoro tak, to analogicznie trzeba założyć ewentualność, że autor *Liber de passione* nie musiał opisywać zjazdu gnieźnieńskiego tak, jakby sobie tego życzył Drelicharz, ale tak, jak jemu (autorowi pasji) wydawało się, że powinien napisać, nawet jeśli „księga o męczeństwie” rzeczywiście powstała jeszcze za życia Chrobrego, a nie — na przykład — w czasach bezpośrednio poprzedzających spisanie kroniki Galla Anonima. Dość przypomnieć, że Widukind z Korbei, współczesny przecież Ottonowi I, jego inaugurację ce-

⁵⁶ J. Karwasińska, *Państwo polskie w przekazach hagiograficznych XI i XII wieku*, w: *Początki państwa polskiego. Księga tysiąclecia*, red. K. Tymieniecki, t. 2, Poznań 1962, s. 242.

⁵⁷ Podobnie: W. Mischke, *Emocje wokół Zjazdu Gnieźnieńskiego — świadectwa źródeł i spory historyków*, w: *Cor hominis. Wielkie namiętności w dziejach, źródłach i studiach nad przeszłością*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław 2007, s. 42.

sarską umiejscowił na bitewnym poboju nad rzeką Lech („Triumpho celebri rex factus gloriosus ab exercitu pater patriae imperatorque appellatus est”; „Wspaniały król, po odniesieniu świetnego zwycięstwa, przez wojsko został obwołany ojcem ojczyzny i cesarzem”)⁵⁸ i w związku z tym o rzymskich uroczystościach z lutego 962 r. nic już nie wspominał.

Przejdę teraz do kolejnej kwestii spornej, a mianowicie do eschatologicznej, czy nawet millenarystycznej interpretacji *Żywotu większego św. Stanisława dominikanina Wincentego*. Drelicharz zaszczyił mnie polemiką w tej sprawie, starając się przedstawić argumenty przeciwko tezie, którą niegdyś zaprezentowałem⁵⁹. Niewiele zostało stwierdzeń, zawartych w mojej książce o Leszku Czarnym, które nadal gotów jestem podtrzymywać, ale akurat przy konieczności postrzegania Wincentyńskiej przepowiedni w kontekście paruzji obstać i mogą wskazać dodatkowe przesłanki. Mój polemista zauważył:

Cała konstrukcja P. Żmudzkiego została zbudowana tak naprawdę na zwrocie o końcu dni („in fine dierum”), kiedy to wedle zapowiedzi przekazanej przez anioła papieżowi Leonowi Bóg ma się zlitować nad „owym narodem” i opromienić go chwałą królestwa. Wincenty z Kielczy zmienił tutaj nieco podanie *Kroniki węgiersko-polskiej*, tam bowiem to papież miał zapowiedzieć, że Bóg zlituje się nad Polakami i to „w przyszłości” („in posterum”). Nie da się ukryć, iż termin wprowadzony przez Wincentego, zwłaszcza wyrwany z kontekstu, może sugerować perspektywę eschatologiczną, ale przecież nie chiliastyczną. To już nadinterpretacja. P. Żmudzki wyczytał w *Vita maior* zdecydowanie za dużo w stosunku do tego, co w niej naprawdę napisał Wincenty z Kielczy. (s. 174)

Przede wszystkim nie da się ukryć, że Wincenty dokonał bardzo istotnych zmian w opowiadaniu przejętym z *Kroniki węgiersko-polskiej*. Słowa Drelicharza: „zmienił tutaj nieco” są zdecydowanie nieadekwatne. Różnica między „in posterum” a „in fine dierum” jest kolosalna. Co więcej, w *Kronice węgiersko-polskiej* papież Leon, wieszczący posłowi polskiemu o przyszłej koronie, był jedynie niezbyt sumiennym *porte-parole* anioła. Posłaniec z nieba natomiast, kiedy kazał papieżowi odmówić korony Mieszkowi I, a przyznać ją Stefanowi Wielkiemu, przedstawił Polaków jako lud barbarzyński, dziki oraz pełen pychy i przeciwstawił ich cywilizującym się i pokornym Węgrom⁶⁰. Ponadto — jak stwierdził anioł — Polacy nie wierzyli w świętych proroków wieszczących, że Bóg zemści się do czwartego i piątego pokolenia. Po tej przerażającej zapowiedzi anioł postanowił jednak opowiedzieć też o miłosierdziu Boga, który zapowiedział: „post hec generationi eorum sequenti me miserens, miserebor et eam exaltabo, et co-

⁵⁸ *Widukindi monachi Corbeiensis Rerum gestarum Saxoniarum libri tres*, wyd. P. Hirsch, H.-E. Lohmann, Hannoverae 1935, MGH SrG, [t. 60], ks. III, rozdz. 49, s. 128.

⁵⁹ P. Żmudzki, *Studium podzielonego królestwa. Książę Leszek Czarny*, Warszawa 2000, s. 349–354.

⁶⁰ Szerzej piszę o tym w artykule pt.: *Kulturowy kontekst nazw „Polanie”, „Polacy”, „Polska” w średniowiecznej historiografii polskiej i ruskiej*, w: *Symboliczne i realne podstawy tożsamości społecznej w średniowieczu*, w druku.

rona regni coronabo” („po tym pokoleniu, miłując się nad następnym, zmiłuję się i wywyższę je i koroną królewską ukoronuję”)⁶¹. Mimo jednoznacznych — zdawałoby się — słów o następnej (po Mieszku I) generacji, którą Bóg obdarzy koroną, zdaniem Drelicharza autorowi kroniki nie chodziło o koronację Chrobrego, lecz o przyszłego (względem czasu powstania utworu, czyli pierwszej połowy XIII w.) króla Polski. Argumentem ma być polski „książę Bolesław”, syn Dąbrówki, występujący w dalszych partiach utworu. Drelicharz uznał, że jest to synteza dwóch Bolesławów: Chrobrego i Szczodrego oraz stwierdził, że skoro *Kronika węgiersko-polska* nie przydaje takiej hybrydalnej postaci tytułu królewskiego, to zapowiada przyszłego króla i „jest pierwszym przejawem rodzącej się powoli idei zjednoczenia Polski poprzez odrodzenie królestwa” (s. 110). Nie sposób zgodzić się z takim rozumowaniem. Kronika, a właściwie przeciw *Żywot św. Stefana króla*, została napisana z węgierskiej perspektywy i o polskiej koronie wspomina o tyle, o ile ma to związek z pierwszą królewską inauguracją władcy Węgier⁶². Dlatego autor nie ma powodu, aby opowiadać o dokonanej koronacji jakiegokolwiek Piasta. O rozbiciu, czy zjednoczeniu Polski w utworze w ogóle nie ma mowy, nie da się więc w nim dostrzec wyrazu polskiej idei zjednoczeniowej. Co do „księcia Bolesława”, to ze Szczodrego ma on bardzo niewiele, a oprócz wyraźnego rysu Chrobrego (syn Dąbrówki) posiada ewidentną cechę Krzywoustego. Świadczy o tym postać palatyna Sieciecha, towarzyszącego Bolesławowi. Może właśnie związki postaci z Bolesławem Krzywoustym tłumaczą tytuł książęcy. Orientacja autora *Żywotu św. Stefana króla* w polskiej tradycji historycznej jest pełna poślizgów, ale i tak prościej założyć, że zwrot „generationi eorum sequenti” odnosił się do Bolesława Chrobrego⁶³.

Spór o intencje zawarte w przepowiedni anioła z *Kroniki węgiersko-polskiej* nie ma jednak większego znaczenia w perspektywie reinterpretacji dokonanej w *Vita maior*. Wincenty z całą pewnością odczytał swoje źródło historycznie. Hagiograf doskonale wiedział, że poselstwo po koronę wysłał Mieszko I, który

⁶¹ *Chronica Hungaro-Polonica, pars I (Textus cum varietate lectionum)*, wyd. B. Karácsonyi, Szeged 1969, „Acta Universitatis Szegediensis de Attila József Nominatae”, Acta Historica, t. 26, s. 30–32 (cytowane zdanie na s. 32).

⁶² Hipoteza Tomasza Jurka (*Polska droga do korony królewskiej 1295–1300–1320*, w: *Pro-měna středovýchodní Evropy*, s. 148), że *Kronika węgiersko-polska* została po przywiezieniu do Polski poddana zmianom, w trakcie których dodano (Jurek przypuszczał, że sam dominikanin Wincenty dodał) przepowiednię o przyszłym podarowaniu korony Polakom, jest niczym nieuzasadnioną spekulacją. Wbrew temu, co pisze Jurek, prorocstwo anioła nie kłóci się z negatywną oceną stylu życia Mieszka i jego ludzi. Passus o nagannych obyczajach nadaje prorocztwu sens. Ponadto przepowiednia korony to niejedyny przychylny Polsce fragment kroniki. Wszystkie wzmianki o Polakach przedstawiają ich w pozytywnym świetle (nawet Sieciech przestał być czarnym charakterem), oprócz przejętego od Hartwika potępienia złych obyczajów „generacji” Mieszka. Jeżeli więc coś nie pasuje do reszty i w związku z tym miałyby być interpolacją, to właśnie motyw zaczerpnięty z utworu biskupa Győr.

⁶³ Taka interpretacja uchwytna jest w późnośredniowiecznych małopolskich kompilacjach rocznikarskich — P. Węcowski, op. cit., s. 328–329.

przyjął chrzest („dux Mescio factus Christianus ad dominum papam Leonem sollempnes nuncios misit”; „książę Mieszko, zostawszy chrześcijaninem, do pana papieża Leona uroczyste poselstwo wysłał”)⁶⁴, wiedział też oczywiście (z kroniki Galla Anonima) o koronacji Mieszkowego syna, Bolesława Chrobrego. Wincenty, pomimo odczytania historycznej treści w *Kronice węgiersko-polskiej*⁶⁵, nadał swojej opowieści wymiar eschatologiczny. W Wincentyńskiej wersji opowiadania wizja królestwa „końca czasów” świadomie i celowo przyćmiła dawną monarchię Piastów. Drelicharz zbagatelizował doniosłość tej przeróbki i nie objaśnił, z jakiego kontekstu wyrwał sformułowanie „in fine dierum”, żeby sugerować perspektywę eschatologiczną.

Wzmianka o „końcu dni” nie jest jedynym miejscem w *Vita maior*, z którego wynika, że Wincenty w czasach ostatnich sytuował wydarzenia mające nastąpić w konsekwencji kanonizacji św. Stanisława. Rozdział wcześniejszy, „De amissione corone Polonie” („O utracie korony przez Polskę”), naszpikowany jest pojęciami i obrazami istotnymi z punktu widzenia wyobrażeń o paruzji. Według hagiografa zabójstwo św. Stanisława było przyczyną utraty przez Polskę godności królestwa. Były i inne, negatywne konsekwencje świętokradczego mordu. Bolesław II „Stanislaum mactando crudeliter, regale sacerdotium prophanavit” („Stanisława okrutnie zamordowawszy, zbezczescił królewskie kapłaństwo”)⁶⁶. „Królewskie kapłaństwo” jest terminem zaczerpniętym z pierwszego listu św. Piotra: „vos autem genus electum regale sacerdotium gens sancta populus acquisitionis ut virtutes adnuntietis eius qui de tenebris vos vocavit in admirabile lumen suum” („was zaś, rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo, naród święty, lud pozyskany, abyście głosili cnoty tego, który z ciemności was wezwał do umiłowanego światła swojego”)⁶⁷. Książę apostołów opisał takim (między innymi) epitetem wspólnotę zbawionych, przeciwstawioną niewiernym, przeznaczonym na zatracenie. W tej krótkiej zapowiedzi sądu ostatecznego zostały wykorzystane pojęcia ukute w *Księdze Wyjścia* na określenie ludu objętego przymierzem z Bogiem: „et vos eritis mihi regnum sacerdotale et gens sancta haec sunt verba quae loqueris ad filios Israhel” („i wy jesteście dla mnie królestwem kapłańskim i narodem świętym, to są słowa, które powiesz synom Izraela”)⁶⁸. Bóg rozkazał Mojżeszowi, by powtórzył te słowa narodowi wybranemu, wybawionemu właśnie z niewoli egipskiej. Wyjście Izraela spod władzy faraona w Nowym Testamencie jest traktowane jako prefiguracja zbawienia. Do tego zespołu figur nawiązywał zresztą Wincenty, nazywając Bolesława II „alter Pharao”⁶⁹.

⁶⁴ *Vita s. Stanislai episcopi Cracoviensis (vita maior)*, wyd. W. Kętrzyński, MPH, t. 4, Lwów 1884, s. 392.

⁶⁵ Podobnie: P. Wiszewski, *Rex in regno suo?*, s. 456.

⁶⁶ *Vita s. Stanislai (vita maior)*, s. 391.

⁶⁷ 1 P 2,9. Cytaty z Pisma św. pochodzą z *Biblia sacra iuxta Vulgatam versionem*, wyd. 2, t. 1–2, Stuttgart 1985.

⁶⁸ Wj 19,6.

⁶⁹ *Vita s. Stanislai (vita maior)*, s. 386; P. Wiszewski, *Rex in regno suo?*, s. 457.

Skojarzenie „królewskiego kapłaństwa” z wybranymi-zbawionymi utwierdza *Apokalipsa św. Jana*. Jej autor już na samym wstępie posyła Kościołom Azji życzenie łaski i pokoju od Boga oraz Jezusa, który „fecit nostrum regnum sacerdotes Deo et patri suo” („uczynił nasze królestwo kapłanów Bogu i ojcu swojemu”) ⁷⁰. Kolejny raz św. Jan odwołał się do „kapłańskiego królestwa”, kiedy w objawieniu zobaczył księgę zapieczętowaną siedmioma pieczęciami w ręku tronującego Boga. Narrator zaczął płakać, ponieważ nie znalazł się nikt godny ją otworzyć. Wtedy jeden ze starców pocieszył go, mówiąc, że pieczęcie złamie „lew z pokolenia Judy, potomek Dawida”, i natychmiast pojawił się Baranek. Wszyscy padli na twarz przed nim i zaśpiewali pieśń: „dignus es accipere librum et aperire signacula eius quoniam occisus es et redemisti nos Deo in sanguine tuo ex omni tribu et lingua et populo et natione et fecisti eos Deo nostro regnum et sacerdotes et regnabunt super terram” („godny jesteś wziąć księgę i zdjąć jej pieczęci, ponieważ zabity jesteś i odkupiłeś nas Bogu we krwi twojej, z każdego plemienia i języka, i ludu, i narodu uczyniłeś ich Bogu naszemu królestwem i kapłanami i królować będą nad ziemią”) ⁷¹. Wreszcie po raz trzeci „królowanie kapłanów” pojawiło się w tym fragmencie, który jest biblijnym punktem wyjścia wszelkich millenaryzmów: „et vidi sedes et sederunt super eas et iudicium datum est illis et animas decollatorum propter testimonium Iesu et propter verbum Dei et qui non adoraverunt bestiam neque imaginem eius nec acceperunt characterem in frontibus aut in manibus suis et vixerunt et regnaverunt cum Christo mille annis ceteri mortuorum non vixerunt donec consummentur mille anni haec est resurectio prima beatus et sanctus qui habet partem in resurrectione prima in his secunda mors non habet potestatem sed erunt sacerdotes Dei et Christi et regnabunt cum illo mille annis” („i widziałem trony, i siedzieli na nich, i sąd został im dany, i dusze ściętych za świadectwo o Jezusie, i za słowo Boże, i ci nie czcili bestii ani jej obrazu, ani nie przyjmowali litery na czoła, ani na dłonie swoje i żyli i królowali z Chrystusem tysiąc lat, pozostali ze zmarłych nie żyli, aż dopełniło się tysiąc lat, to jest pierwsze zmartwychwstanie, błogosławiony i święty, kto ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu, nad tymi druga śmierć nie ma władzy, lecz będą kapłanami Boga i Chrystusa, i królować będą z nim tysiąc lat”) ⁷².

Rzecz wymaga gruntownych studiów, w ramach których trzeba by skonfrontować *Vita maior* z innymi utworami zawierającymi wyobrażenia eschatologiczne, ale trudno wątpić, że Wincenty, stosując w obu żywotach św. Stanisława termin *regale sacerdotium*, nawiązywał do jego biblijnego znaczenia, czyli do społeczności wybranych, która dostąpi zaszczytu kapłaństwa i królowania z Chrystusem po jego powtórnym przyjściu ⁷³. O ile jednak *Żywot mniejszy* kończył się

⁷⁰ Ap 1,6.

⁷¹ Ap 5,9–10.

⁷² Ap 20,4–6.

⁷³ Taką interpretację poświadczają np. Izydor z Sewilli i Beda Czcigodny — T. Dobrzeńcki, *Królewski kielich koronacyjny z Trzemeszna (opracowanie wstępne)*, w: *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*, Warszawa 1991, s. 244–245.

smutną konstatacją upadku królestwa w Polsce i zbezczeszczenia „królewskiego kapłaństwa”⁷⁴ odbierającego nadzieję na zbawienie, o tyle *Vita maior* oferowała rozwinięcie wątku. Wincenty dodał jeszcze jedną tragiczną konsekwencję zabicia biskupa Stanisława, mianowicie podział królestwa między wielu książąt i wydanie go na spustoszenie okolicznym grabieżcom⁷⁵. Hagiograf stwierdził przy tym wyraźnie, że trwaniu nieszczęsnego stanu rzeczy do czasów jemu współczesnych winne były grzechy nas wszystkich („ut peccatis nostris exigentibus in presenciarum cernimus”)⁷⁶. Skoro jednak Bóg sprawił, że poćwiartowane ciało męczennika cudownie zrosło się, to dla zasług zabitego świętego nastąpi także powrót królestwa do dawnego stanu, czyli zjednoczenie. Będzie to inne jakościowo *regnum*, umocnione przez Bożą moc sprawiedliwością i sądem, uwieńczone chwałą i zaszczytem. Brzmi to jak opis królestwa nie z tego świata⁷⁷. Znamienne, że Drelicharz, analizując rzeczzone zdanie, zwrócił bacniejszą uwagę wyłącznie na czasowniki („restauret”, „roboret”, „coronet”) i dlatego stwierdził, że odrodzone królestwo jawi się Wincentemu na kształt dzieła architektury (s. 167).

Można zauważyć paralełę między Wincentyńską przepowiednią zjednoczenia a apokaliptyczną wizją sądu. Męczeństwo św. Stanisława było zasługą wyjednającą łaskę dla królestwa Piastów. Baranek może odpieczętować księgę, otwierając drogę do tysiącletniego królowania, ponieważ był zabity. Wybitna eschatologiczna rola św. Stanisława⁷⁸ jest w *Vita maior* poświadczona w opowiadaniu zupełnie wyjątkowym, gdyż dominikanin Wincenty wystąpił w nim we własnej osobie. Zamyka ono tę część żywotu, w której przedstawione zostały cuda biskupa-męczennika, ale nie zostało zaczerpnięte ze znanego protokołu tychże. Otóż pewien garbarz ze Sławkowa miał wizję, w której zobaczył ogromny tłum. W jego środku, na wywyższonym miejscu stał biskup w szatach pontyfikalnych, w otoczeniu mnichów, mniszek i duchownych. Biskup pobłogosławił wszystkich i tłum ruszył do kościoła. Do garbarza podszedł jakiś człowiek w komży i wyjaśnił mu, że widzi św. Stanisława w otoczeniu ludzi, którzy zostali zbawieni dzięki jego prośbom i zasługom. Następnie nakazał mu udać się do Krakowa, do kościoła św. Trójcy i wyjawić wszystko Wincentemu z zakonu

⁷⁴ *Vita s. Stanislai episcopi Cracoviensis (vita minor)*, wyd. W. Kętrzyński, MPH, t. 4, s. 285.

⁷⁵ Wizja podzielonego i spustoszonego królestwa jest parafrazą wypowiedzi Jezusa (w Ewangeliach synoptycznych), tłumaczącego, dlaczego nie da się wypędzić z opętanego złego ducha mocą złego ducha: Mt 12,25; Mk 3,24; Łk 11,17.

⁷⁶ *Vita s. Stanislai (vita maior)*, s. 392.

⁷⁷ Por. J. Grzeszczak, *Joachim z Fiore. Średniowieczny przyczynek do teologii dziejów*, Poznań 2006, s. 115–116. T. Manteuffel, *W oczekiwaniu ery wolności i pokoju. Historiozofia Joachima z Fiore*, PH 60, 1969, 2, s. 236.

⁷⁸ Wincenty w znacznie bardziej powszechnym wymiarze stosuje tutaj — jak się zdaje — sposób myślenia uchwytyny w tradycjach niektórych wspólnot klasztornych (np. Fleury, Petershausen), przekonanych, że święty patron wyjedna zbawienie wszystkim „swoim” mnichom — S. Wieczorek, *Eschatologiczny wymiar opieki świętego patrona nad jego wspólnotą w tradycji monastycznej opactwa św. Benedykta nad Loarą (IX–XI w.)*, w: *Christianitas Romana. Studia ofiarowane Profesorowi Romanowi Michałowskiemu*, red. K. Skwierczyński, Warszawa 2009, s. 75–103.

kaznodziejskiego. Zjawa poinformowała również (za pośrednictwem garbarza), że w Polsce jest jeszcze sześciu świętych wybrańców, równych zasługami Stanisławowi, których świętość Bóg objawi znakami i cudami. W tym miejscu tekstu, jak można sądzić, hagiograf dołączył własny komentarz: „Senescenti etenim et ad occasum vergenti mundo multisque peccatis involuto omni generi humano cum iam viluerunt sancte predicationis verba, non reputantur nec ad mutacionem vite trahuntur bonorum exempla, necessario divina providentia hiis novissimis et periculosis temporibus exhibet et multiplicat miracula” („Starzeje się bowiem świat i zmierza ku końcowi, kiedy tracą już na wartości święte słowa kaznodziejów i cały rodzaj ludzki uwikłany jest w liczne grzechy, uczynki prawych nie są rozważane ani nie prowadzą do poprawy życia, z konieczności Boża Opatrzność w tych ostatecznych i niebezpiecznych czasach okazuje i mnoży cuda”)⁷⁹.

Wincenty sam siebie uczynił pośrednikiem ogłaszającym światu wizję garbarza ze Sławkowa i zinterpretował ją zupełnie jednoznacznie. Dla starzejącego się świata nadeszły czasy ostateczne. Drelicharz nie dostrzegł tego. Postawił natomiast retoryczne pytanie: jakie nieszczęścia, zaszłe po napisaniu *Żywotu mniejszego*, a przed ukończeniem *Żywotu większego*, mogły skłonić Wincentego do „millenarystycznych myśli”? Następnie Autor *Idei zjednoczenia królestwa* rozważył, czy był to drugi najazd Tatarów albo przybycie biczowników do Krakowa, ale tylko po to, aby stwierdzić, że „Najazd Mongołów mógł jedynie skłonić co światlejsze umysły do przekonania, że gdyby ziemie polskie były zjednoczone, broniłyby się lepiej przed wrogiem, ale trudno uwierzyć, by potraktowano ich za jedną z apokaliptycznych zapowiedzi powtórnego przyjścia Mesjasza”, a w odniesieniu do biczowników rozstrzyga, że „środowisko krakowskiego duchowieństwa katedralnego podchodziło do tego ruchu wyjątkowo krytycznie” (s. 173).

Taki sposób argumentowania jest nieweryfikowalny. Nie wiadomo, jak Wincenty zareagował na drugi najazd tatarski i na przyjście biczowników. Nie wiadomo, czy miał „światły umysł”, ani czy podzielał krytycyzm krakowskiego środowiska katedralnego. Mniemanie najwybitniejszego nawet badacza niczego w tym względzie nie wyjaśnia. Zresztą samo przekonanie, że to jakieś nieszczęścia musiały doprowadzić hagiografa do „millenarystycznych myśli”, jest błędne. Wręcz przeciwnie, to raczej radość z kanonizacji św. Stanisława i wizja zastępu siedmiu polskich świętych, z których krakowski biskup-męczennik był pierwszy, skłoniły Wincentego do prorokowania w *Żywocie większym* przyszłych i ostatecznych losów królestwa, czyli jego zbawienia. Ma rację Drelicharz, że „millenaryzm nie był jedynym nurtem myśli średniowiecznej” (s. 174)⁸⁰, ale nie do końca słusznie pisze, że był to „nurt wyjątkowo łatwo przekraczający granicę ortodoksji”. Bez gruntowniejszego rozeznania sprawy nie da się rozstrzygnąć, czy Wincentyńska

⁷⁹ *Vita s. Stanislai (vita maior)*, s. 433–434 (początek rozdziału o wizji garbarza – s. 432).

⁸⁰ W tej sprawie np.: S. Bylina, *Zanim nadejdzie tysiąclecie królestwa. Dwa nurty proctw chiliastycznych w XIV–XV wieku*, w: *Średniowiecze polskie i powszechne*, t. 2, red. I. Panic, J. Sperka, Katowice 2002, s. 167–168.

koncepcja miała podłoże chiliastyczne, czy na przykład joachimickie⁸¹, jednak w zakresie projektowania przyszłości powtórne przyjście Chrystusa stanowiło oczywisty i jedyny możliwy kontekst chrześcijańskich przepowiedni w świetle Nowego Testamentu⁸².

Wincenty napisał o osobie, która sięgnie po insygnia królewskie zdeponowane w skarbcu katedry wawelskiej, słowami („qui vocatus est a Deo tamquam Aaron”)⁸³ wziętymi z *Listu do Hebrajczyków*. W liście odnoszą się one do Chrystusa: „nec quisquam sumit sibi honorem sed qui vocatur a Deo tamquam Aaron sic et Christus non semet ipsum clarificavit ut pontifex fieret sed qui locutus est ad eum Filius meus es tu ego hodie genui et in alio dicit tu es sacerdos in aeternum secundum ordinem Melchizedech” („nikt nie bierze sobie godności, jak tylko ten, który powołany jest przez Boga, jak Aaron, tak i Chrystus nie sam ogłosił, że jest kapłanem, ale Ten, który powiedział do niego: Ty jesteś Synem moim, którego ja dzisiaj zrodziłem, i gdzie indziej powiedział: Ty jesteś kapłanem na wieki według porządku Melchizedeka”)⁸⁴. W dalszej części listu dokonane zostało rozróżnienie kapłaństwa w porządku Aarona i Melchizedeka⁸⁵. To pierwsze jest mniej doskonałe i musi być zastąpione przez drugie. Być może w tym tkwi klucz do lepszego zrozumienia przekazu Wincentego⁸⁶, ale sprawa wymaga gruntowniejszych badań. Drelicharz skoncentrował się na krytyce całego zastępu badaczy, z Oswaldem Balzerem na czele, którzy nazywali przyszłego posiadacza wawelskich insygniów „Aaronem jednoczycielem”. Autor *Idei zjednoczenia królestwa* był przekonany, że Wincentemu nie chodziło o porównanie do pierwszego arcykapłana, ale wskazanie rodzaju wybraństwa przyszłego króla Polski (s. 171–172). Krytyka wydaje się niepotrzebna. Skoro ktoś jest wybrany jak Aaron, to jest do niego podobny. Na tym polega istota porównania. Skoro zaś jest podobny, to w sensie metaforycznym staje się Aaronem. Najważniejsze jednak, że Wincenty, pisząc o powołaniu „na sposób Aarona”, odwołał się nie do *Księgi Wyjścia*, gdzie zostały opisane okoliczności objęcia godności arcykapłana przez brata Mojżesza, lecz do *Listu do Hebrajczyków*, w którym Aaron jest wspomniany po to, aby wytłumaczyć czytelnikom, że Jezus został uczyniony przez Boga prawdziwym kapłanem. Zatem ten, który powołany będzie „jak Aaron”, będzie podobny do Chrystusa⁸⁷.

⁸¹ J. Grzeszczak, op. cit., s. 114–116, 140: Joachim z Fiore w *Expositio in Apocalypsim* zwalczał koncepcję tysiącletniego królestwa. Jego zdaniem losy ludzkości miały się dopełnić ostatecznie w epoce Ducha Świętego.

⁸² C. Deptuła, op. cit., s. 108–110; A. Guriewicz, *Kategorie kultury średniowiecznej*, Warszawa 1976 (oryg. ros. 1972), s. 111–118.

⁸³ *Vita s. Stanislai (vita maior)*, s. 393.

⁸⁴ Hbr 5,4–6.

⁸⁵ Hbr 7,11.

⁸⁶ P. Wiszewski, *Rex in regno suo?*, s. 457.

⁸⁷ Por. J. Pysiak, *Philippe Auguste. Un roi de la fin des temps?*, „Annales. Histoire, Sciences Sociales” 57, 2002, 5, s. 1165–1190.

Bez dalszych badań nie umiem powiedzieć, co dokładnie może znaczyć porównanie przyszłego króla do Aarona. Upieram się jednak, że wymiar eschatologiczny tych słów (i innych fragmentów *Vita maior*)⁸⁸ jest bardzo wyraźny. *List do Hebrajczyków* traktuje o czasach ostatnich. Zapowiada królowanie Chrystusa, nowego Melchizedeka. Postać króla-kapłana, zarówno na poziomie starotestamentowej figury, jak i nowotestamentowego spełnienia, łączy się z pojęciem „królewskiego kapłaństwa”, czyli grupą wybranych-zbawionych, którzy w apokaliptycznej wizji paruzji staną się kapłanami i królować będą wraz z Jezusem przez tysiąc lat. Jeżeli dodać do tego wprost wyrażone przez Wincentego przekonanie, że on sam żyje w czasach ostatecznych oraz że w „w końcu dni” Bóg zlituje się nad Polską i przywróci jej chwałę królestwa, to właściwie należałoby się zastanowić, z jakiego powodu Drelicharz odrzucił eschatologiczną interpretację *Vita maior*. Podejrzewam, że winny jest dobrze zakorzeniony w polskiej historiografii pogląd o praktycznym, politycznym i konkretnym charakterze przepowiedni Wincentego. Drelicharz sformułował zresztą analogiczną opinię na s. 150 swego dzieła⁸⁹. Jak rozumiem, odniesienie Wincentyńskiego proroctwa do czasów ostatnich budzi obawę, że nie wyraża ono idei odrodzenia królestwa w doczesnej i ziemskiej rzeczywistości, w nawiązaniu do tradycji pierwszych Piastów.

Paradoksalne (ale tylko z nowoczesnego punktu widzenia) połączenie w średniowiecznym piśmiennictwie partykularnych, politycznych nadziei z perspektywą uniwersalnego zbawienia zostało dobrze zbadane i opisane. Dość przywołać rozważania Czesława Deptuły⁹⁰. „Wstępujący ruch historii”, o którym pisał Wincenty, prorokując zjednoczenie Polski i przywrócenie jej godności królestwa, jest możliwy — przy zastosowaniu kategorii Nowego Testamentu (a te właśnie stosuje Wincenty) — wyłącznie w perspektywie paruzji. Zwłaszcza że według hagiografa w jego czasach dopełnia się „kairos” — zbawczy czas Chrystusa — gdy w odpowiedzi, na grzechy, które doprowadziły do upadku, opatrność Boża mnoży cuda zdolne przekonać nawet niewiernych. Obrazy chwalebnej przeszłości odmalowane przez Wincentego — czyli królestwo Bolesława Chrobrego czy Kazimierza Odnowiciela — w perspektywie przepowiedni dalszych losów Polski są figurami oczekującymi spełnienia w lepszym królestwie, które Bóg uczyni sprawiedliwym sądem i opromieni chwałą oraz zaszczytem. To, co polskie, umieszczone zostało w uniwersalnym programie zbawienia, ale przecież nie przestało być polskie.

⁸⁸ Z perspektywy indywidualnych, pośmiertnych losów postaci występujących w *Vita maior* rzecz badała Danuta Zydorek, *Wincenty z Kielczy o życiu doczesnym i eschatologii*, w: *Benedyktynska praca. Studia historyczne ofiarowane O. Pawłowi Szczanieckiemu w 80-rocznicę urodzin*, red. J.A. Spieź, Z. Wielgosz, Kraków 1997, s. 149–154.

⁸⁹ „Krakowski znak pielgrzymi zdaje się być najlepszym argumentem na rzecz tezy, iż kult Stanisława został sprzęgnięty z polityką bezpośrednio po kanonizacji, chociaż nie od razu sprzęgnięcie to znalazło swój wyraz w pełni skryształizowanej idei zjednoczenia Polski i jej spójnym wykładzie. Ten pojawił się jednak bardzo szybko w *Vita maior sancti Stanislai* Wincentego z Kielczy”.

⁹⁰ C. Deptuła, op. cit., s. 80–127.

Opowieści Wincentego o budowaniu królestwa przez Bolesława Chrobrego czy upodobnieniu Polaków do mnichów po powrocie Kazimierza Odnowiciela (czyżby w nawiązaniu do „królewskiego kapłaństwa”?), nadal mają w *Vita maior* moc utwierdzenia partykularnej wspólnoty. Pełną istotnych znaczeń lokalność zachował także kult św. Stanisława, który, jako nowy patron katedry wawelskiej, stał się opiekunem insygniów koronacyjnych i sam sobą prefigurował zjednoczenie królestwa. Nie można czytać tekstu Wincentego, jakby był traktatem politycznym. Hagiograf myślał przede wszystkim o zbawieniu Polaków i odnowieniu ich królestwa tak, aby grzech nie bezcześcił już „królewskiego kapłaństwa”⁹¹. Jednocześnie do tego pożądanego stanu można (a nawet chyba trzeba) było dojść za pośrednictwem relikwii i pamiątek dawnej monarchii Piastów, złożonych w konkretnym miejscu — katedrze w Krakowie. Stąd moje przekonanie, że prorocstwo Wincentego ma wymiar millenarystyczny. Hagiograf wieszczyl Polakom nastanie lepszego królestwa, które będzie Boże i zjednoczy partykularne z uniwersalnym⁹².

Liber de passione martiris and *Vita maior* s. *Stanislai*.
On the Margin of a Book by Wojciech Drelicharz about the Idea
of the Unification of the Polish Kingdom

Idea zjednoczenia królestwa w średniowiecznym dziejopisarstwie polskim (Kraków 2012) by Wojciech Drelicharz is an extremely valuable publication due to an extensive presentation of the titular problem. The author of this article embarked upon a polemic with the book's detailed findings as regards two problems: *Liber de passione martiris*, evoked by Gallus Anonymus in his account of a visit paid by Emperor Otto III in Gniezno, and an eschatological interpretation of *Vita maior* s. *Stanislai* by Wincenty, a Dominican. Drelicharz recognised Gallus' story of the Gniezno convention to be a summary of *Liber de passione*, as demonstrated by the number of concrete data contained in this fragment of the chronicle, striking against the background of the rest of the narration about the age of the first Piasts. Consequently, the author of the article attempted to show that apart from an account of the Gniezno convention Gallus Anonymus also included numerous pieces of information pertaining to Bolesław the Brave, today regarded as historical and

⁹¹ Dostrzegł to Krzysztof Ożóg (*Kultura intelektualna Krakowa w X–XIII wieku w kontekście europejskim*, w: *Kraków w chrześcijańskiej Europie X–XIII w. Katalog wystawy*, Kraków 2006, s. 103): „W koncepcji Wincentego odnowione Królestwo Polskie staje się aktualizacją Królestwa Bożego na ziemi, cieszącego się pełnią błogosławieństwa”. W podobnym duchu wypowiedziała się Agnieszka Rożnowska-Sandraei (*Pater Patriae. The Cult of Saint Stanislaus and the Patronage of Polish Kings 1200–1455*, Kraków 2008, s. 70), przypisując Wincentemu „messianic belief”.

⁹² Nową formę swoich pomysłów na temat eschatologicznej interpretacji *Vita maior* jakiś czas temu przedstawiłem na mediewistycznym i nowożytnym seminarium doktorskim w Instytucie Historycznym UW. Wielką wdzięczność winien jestem wszystkim, którzy wzięli udział w dyskusji po moim referacie, a w szczególności: Henrykowi Samsonowiczowi, Romanowi Michałowskiemu, Sławomirowi Gawlasowi, Jerzemu Pysiakowi, Szymonowi Wieczorkowi, Marcinowi Paukowi, Grzegorzowi Pacowi i Ludwikowi Jurkowi.

impossible to connect with the *Passion of St. Wojciech*. Furthermore, Drelicharz noticed a certain ambiguity and ineptness in the passage about the Gniezno convention, which he explained by the fact that the chronicler was forced to adapt the message of *Liber de passione martiris*. P. Żmudzki is of the opinion that the narration by Gallus Anonymous relating to the Gniezno convention is cohesive and serves well the leitmotif of an entire chapter opening Gallus' story about Bolesław the Brave. The chronicler claimed that Bolesław I was a strong and powerful monarch already from his birth, and that upon arriving in Gniezno the Emperor could only confirm this status and officially title Bolesław king. Gallus created his personal vision of the inauguration of the realm of Bolesław the Brave, far from the version propounded by contemporary historians, a situation by no means isolated in mediaeval historiography. If upon this occasion he referred to *Liber de passione martiris*, then the latter's contents cannot be in any manner abstracted from the chronicle by the Anonymous. Writing about *Vita maior s. Stanislai* Drelicharz negated the eschatological interpretation of a prediction about the reintegration of the kingdom, maintaining that Wincenty, a Dominican, created a cohesive "political" conception of the unification of Poland. The author of this article demonstrates that there is no contradiction between the eschatological and the "political" interpretation. While writing the prophetic fragments of *Vita maior s. Stanislai* Wincenty used the New Testament, in which the Second Coming and Judgment Day are the sole visions of the future. The Dominican envisaged the re-nascent kingdom of the Poles to be simultaneously the Kingdom of God. Drelicharz did not take into consideration the eschatological context of "royal priesthood", a notion of key importance for understanding the conception proposed by Wincenty.

Translated by Aleksandra Rodzińska-Chojnowska